Nr. 300. Kraków, niedziela 1 listopada 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu" upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na listopad celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 listopada nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu" zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc listopad
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu".

Z DNIA.

Kraków, 31 października.

Krew przelana dla Seliga Rubinsteina.

System rządzenia Galicyą, a zwłaszcza Wschodnią, opiera się między innemi także na posługach kahalników i faktorów żydowskich, którzy dopuszczają się najhaniebniejszych, wszelkiemu prawu urągających, oszustw i szachrajstw wyborczych, a w razie potrzeby nie cofają się przed terroryzmem hołoty ulicznej, zwerbowanej i opłacanej przez hersztów korupcyi.

Od Tarnopola aż do Drohobycza rozsiadła się w każdym powiecie, a zwłaszcza w miastach powiatowych maffia, straszna swoim cynizmem, zuchwała swą bezkarnością i niebezpieczna terroryzmem, wykonywanym w stanowczej chwili. Jest to główny filar systemu doprowadzającego masy chłopskie, drobnomieszczańskie i ubogie warstwy żydowskie wprost do rozpaczy. Czerń ta ssie krew i soki z ludności milionowej, czyni każdą ustawę pustą formą, dostarcza urn wyborczych z podwójnem dnem, stanowi zastępy denuncyantów i powierników, chowa ewentualnych krzywoprzysięzców, jednem słowem jest czynnikiem bezprawia, zdziczenia politycznego i męczarni ludowej.

Aż zdarzyło się w Stanisławowie, że maffia obsiadła robotniczą kasę chorych i zetknęła się przez to z zorganizowanymi szeregami socyalnych demokratów. Robotnicy widzieli, jak okradano ich grosz nędzny, składany na ratunek w chorobie, widzieli jak cała familia Rubinsteinów obsiadła kasę, jak syn Rubinsteina, prezesa Kasy został w niej lekarzem, jak mu dawano z funduszów robotniczych pieniądze na żeniaczkę: widzieli te wszystkie nikczemności złodziejskie, uprawiane ich kosztem!

Jak wyglądała w szczegółach ta okropna gospodarka, niechaj objaśni ustęp z interpelacyi wniesionej przez posła Daszyńskiego jeszcze dnia 14 listopada 1899:

Szewc Moszkiewicz przy egzekucyi na zaległość kasową, oświadczył, że takowej płacić nie będzie — gdyż zrobił za to służącej Brücka (dyrektor Kasy) trzewiki.

U kupca Rosenfelda zagrabiono głowę cukru, którą Brück wziął do siebie, nie zwracając za nią pieniędzy Kasie.

Egzekutor na kwitach potwierdza odbiór ściągniętych kwot, a na kontrakwicie potwierdza kwoty mniejsze i mimo udowodnienia mu tego oszustwa, urzęduje dalej.

Wszyscy członkowie zarządu i krewni Rubinsteina, pobierają pod najrozmaitszymi pozorami większe i mniejsze sumy z Kasy. I tak:

I. Zięć Rubinsteina, Vogel, został umyślnie do Kasy zgłoszony i pobrał raz . . 16 złr. 30 ct.
raz . . 30 złr.

II. Zięć Rubinsteina, Benjamin Benczer pobrał kwotę . . . . 27 złr. 60 ct.

Nadto obaj ci zięciowie na koszt Kasy jeżdżą do kąpiel, wystawiając bajońskie sumy, jako zwrot kosztów.

Schein, członek zarządu, pobrał w roku 1896 tytułem zapomogi 32 złr.

Jakób Händler, członek zarządu, pobrał tytułem zapomogi 100 złr.

Zwergfeld, członek zarządu, pobrał tytułem zapomogi 40 złr.

Przedsiębiorcy, zatrudnieni przy budowach Rubinsteina, Daskal i Kalkstein, wcale prawie ludzi nie zgłaszają.

Macher wyborczy Rubinsteina Leib Mark otrzymał raz z funduszów kasowych 42 złr., raz 33 złr. 60 ct.

Tabak, również macher wyborczy, pomimo, że nie był członkiem, otrzymał tytułem zapomogi 8 złr. 10 ct.

Tak wyglądała w szczegółach, dla przykładu tylko przytoczonych, gospodarka Seliga Rubinsteina! Interpelacya kończy następującym zwrotem opis tej ohydy:

Niestety jednak po dziś dzień jeszcze rabusie grosza robotniczego i bezwstydne hyeny wyborcze rządzą Kasą i cieszą się troskliwą opieką c. k. starosty p. Prokopczyca. Co na to powie „europejski i cywilizowany" rząd?

Robotnicy nie mogli dłużej tego rodzaju sprawek znosić spokojnie i od 6 lat zabrali się do wykonania swoich praw, które sama ustawa daje im w zarządach Kas chorych. Ale walka z maffią nie łatwa; na każdym kroku oszukiwano i terroryzowano wyborców, przewlekano terminy, fałszowano wybory, doprowadzano do zwątpienia...

Dopiero przy ostatniej walce wyborczej udało się socyalnym demokratom ubezwładnić maffię; męzka siła organizacyi robotniczej, opartej na prawie powaliła bandę oszukańczą o ziemię i wydarła Kasę z rąk złodziejskiej familii.

Ale jakąż z tego zrobiono tragedyę! Dwa trupy i kilku rannych padło na bruku Stanisławowa!

Padło nie dla czego innego, jak tylko z powodu strasznego wzburzenia ogromnej większości mieszkańców Stanisławowa, która wie dokładnie, co robiono z instytucyą robotniczą humanitarną! Robotnicy już raz pokrzyżowali próbę odwleczenia tych wyborów aż do zimy(!), zapowiadając powszechny strejk w mieście; teraz zaś wiedzieli, że maffia dalej zechce szachrować i terroryzować tak jak ów oszust Brück robił w Haliczu „wybory"... Nie chcemy dzisiaj ze względu na cenzurę badać dokładniej zachowania się władz wobec Rubinsteina i całych wyborów — będzie na to czas i miejsce gdzieindziej — ale nawet burżuazyjne pisma nie znajdują owego p. Prokopczyca bez winy.

Ale te ofiary w ludziach nie pozostaną bez następstw i nie mogą pójść na marne. Będą one smutną i poważną przestrogą, że maffii nie wolno deptać praw ludowych, tak jak to czyniła w Stanisławowie. Będą widomym znakiem do czego doprowadziła bezkarność złodziei i marnotrawców grosza publicznego, będą wreszcie świadectwem, że robotnicy nie dadzą sobie wydzierać najskromniejszej odrobiny praw, które tak ciężko zdobyli.

Krwawe wybory do Kasy chorych.

Interpelacye w sejmie.

Na piątkowem posiedzeniu sejmu wniósł poseł Bojko następującą interpelacyę do komisarza rządowego:

Przed dwoma mniejwięcej laty pojawiło się w Stanisławowie otwarte pismo, wykazujące w sposób dowodny i aż nadto jaskrawymi faktami gospodarkę w stanisławowskiej Kasie chorych, gdzie klika macherów z Rubinsteinem i Brückem na czele, dopuszcza się o pomstę do nieba wołających nadużyć, kosztem krwawego grosza robotniczego, dla własnej i krewnych swoich korzyści. Fakta te notorycznie są znane w Stanisławowie, zajmowała się nimi także prasa krajowa, jak zwykle bezskutecznie, bo tam, gdzie chodzi o usunięcie nadużyć, władze rządowe galicyjskie dziwnie są pobłażliwe dla oszustów i pospolitych macherów.

Taką pobłażliwością odznacza się też stanisławowski ck. starosta, Prokopczyc, który wszelkie represalia rządowe, stojące mu do dyspozycyi, stosuje jedynie i wyłącznie do ludu, walczącego o słusznie mu się należące i konstytucyą zagwarantowane prawa, jak tego dowodzą niedawne, a jeszcze nie pomszczone wypadki w Czerniejowie. Co więcej, jak mówią ostatnie wypadki krwawe w Stanisławowie, ma p. starosta Prokopczyc całą potęgę swojej starościńskiej władzy wraz z aparatem żandarmskim i wojskowym na bezpośrednią obronę szajki oszustów wyborczych i pająków, wysysających ostatni grosz robotniczy, składany w Kasie chorych. Kiedy bowiem obecnie robotnicy stanisławowscy postanowili wyręczyć władzę nadzorczą rządową w jej obowiązku usunięcia szajki łotrowskiej Rubinsteina, Brücka etc. od zarządu powiatowej Kasy chorych, a to środkami legalnymi i dozwoloną agitacyą wyborczą, wystąpił p. starosta Prokopczyc w obronie bezczelnych wprost i jawnych nadużyć, czem sprowokował całą ludność Stanisławowa i doprowadził bezpośrednio do ubolewania godnych zajść w Stanisławowie i mordowania najniewinniejszych ludzi, robotników, którym chodziło jedynie o porządek w Kasie chorych i bezbronnej publiczności.

Za zwykłą obrazę czynną Brücka, kwalifikującą się jedynie do dochodzenia prywatną skargą w sądzie powiatowym, aresztowano akademika Zakrzewskiego z całą pompą i aparatem starościńskim i w asystencyi wojska i żandarmów prowadzono go wśród wzburzonych tłumów do więzienia, widocznie dla tem większego postrachu robotników, którzyby się pożądać odważyli, aby nie było żadnych szachrajstw, ani łajdactw wyborczych przy dokonywujących się właśnie wyborach do Kasy chorych.

Co więcej, p. starosta Prokopczyc stanął jawnie i niedwuznacznie po stronie oszustów wyborczych i zsolidaryzował się z nimi zupełnie, kiedy widząc, że protegowana przezeń klika łajdaków upada przy wyborach, a większość uzyskują kandydaci socyalno-demokratyczni, przerwał natychmiast wybory i odroczył do dnia następnego.

Zwykła jednak i zwykle z powodzeniem stosowana sztuczka starościńska nie powiodła się tym razem, gdyż kontrkandydaci Rubinsteinów i Brücków pozostali w większości, mimo całego teroryzmu, wymierzanego na robotnikach, mimo masowego aresztowania rzekomych ekscedentów.

Dzięki prowokacyi ze strony p. Prokopczyca przyszło do krwawych scen. Dwu ludzi padło z ciężkiemi ranami od kul żandarmskich, mnóstwo odniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia. O ile sądzić można z dotychczasowych doniesień, wojsko zarekwirowane zachowało się tym razem i wyjątkowo poprawnie; strzelali wyłącznie żandarmi, stojący pod bezpośrednią komendą ck. starostwa i widocznie działając w myśl instrukcyi, udzielonej im przez p. Prokopczyca.

Jeżeli przeto wojsko nie miało powodu użycia broni palnej, bo rozruchy nie były tego rodzaju, żeby mogły usprawiedliwić uciekanie się do najgwałtowniejszych środków, to tem mniej miała do tego prawo żandarmerya, względnie stojący za nią p. starosta Prokopczyc.

Wypadki stanisławowskie odbiły się szerokim echem po całym kraju, wywołując słuszne zaniepokojenie i oburzenie na krwiożerczego satrapę w mundurze starościńskim. Opinia publiczna słusznie domaga się zadośćuczynienia za krew przelaną, tembardziej, że nie pierwszy raz starosta Prokopczyc pozwala sobie na tego rodzaju straszne wybryki, nie pierwszy raz pod jego osławionymi rządami leje się krew niewinna.

Wobec tego zapytują podpisani:

1) Co zamierza uczynić J. E. p. namiestnik, względem przeprowadzenia jak najsurowczego natychmiastowego i bezstronnego śledztwa w sprawie ostatnich wypadków stanisławowskich?

2) Co zamierza uczynić J. E. p. namiestnik, aby ck. starosta Prokopczyc poniósł zasłużoną karę za sprowokowanie rozruchów i użycie broni palnej przez podwładne sobie organa żandarmeryi?

3) Wreszcie domagają się interpelanci, aby ck. starosta w Stanisławowie, p. Prokopczyc, wychowany w okresie żelaznych rządów żandarmskich i dopuszczający się nie poraz pierwszy krwawych nadużyć, został bezzwłocznie ze Stanisławowa usunięty. P. Prokopczyc bowiem udowodnił niezbicie, że w dzisiejszych czasach nie dorósł jeszcze do rządów tak wielkim powiatem, i na tem swojem stanowisku zagraża wprost bezpieczeństwu ludności w Stanisławowie".

W tejże sprawie wniósł również poseł dr. Tarnawski interpelacyę na tem samem posiedzeniu sejmu.

Stanisławów, 30 października.

Spokój w mieście.

Wezwanie do robotników opublikowane na murach miasta przez mężów zaufania o zachowanie spokoju, znalazło posłuch u robotników. W mieście po wyborach panował zupełny spokój. Dowodem to wysokiej karności u robotników. W podziw wprawiała wystraszonych burżujów karność robotnicza i zupełny spokój. U wylotu ulicy Romanowskiego, z dworca kolejowego wiodącej, stała kompania wojska. Obawiano się pochodu robotników kolejowych. Obawy były jednak płonne. Cisza kompletna panowała na ulicach miasta.

Pogrzeb zastrzelonego.

Przestrzelony przez żandarma tow. krawiecki Jakób Brückner zmarł w nocy z 29 na 30 w tutejszym szpitalu powszechnym. Na kilka chwil przed śmiercią odzyskał przytomność i słabym głosem pytał siostry klasztorne, czy Kasa chorych zdobyta. Niebawem skonał. Policya natychmiast w nocy o 1 godzinie przeniosła zmarłego ze szpitala powszechnego do kostnicy na cmentarzu żydowskim się znajdującej. Uczyniono to z obawy przed demonstracyą podczas pogrzebu, któryby musiał przejść przez ulice miasta. Nie uszanowano boleści rodziny zmarłego i czemprędzej w nocy odwieziono go na cmentarz.

Uroczystość żałobna.

Na wiadomość o śmierci nieszczęśliwej ofiary, wywieszono natychmiast żałobną chorągiew z lokalu stowarzyszenia robotniczego, oraz rozplakatowano uwiadomienie o śmierci. Pogrzeb odbył się o godz. 3 na cmentarzu żydowskim. Skromny grób, w którym spoczęły zwłoki młodzieńca, bo dopiero 17 lat liczącego, zdobił wieniec o czerwonych wstęgach od towarzyszy stanisławowskich. Na cmentarzu zebrało się kilkaset osób. Nad grobem przemówił tow. Wilczyński, żegnając ofiarę walki o prawdę i sprawiedliwość; następnie przemawiali tow. dr. Seinfeld i Schrager. Podczas przemówienia tow. dra Seinfelda głośny płacz i łkanie zebranych towarzyszyły grudom ziemi walącym się na skromną trumnę nieszczęśliwej ofiary. Przed cmentarzem skonsygnowaną była żandarmerya z komisarzem Ostrowskim na czele, nie miała jednak powodu do interwencyi. Uroczystość pogrzebowa odbyła się z wielką powagą i wzruszeniem.

Chrześcijańsko-narodowi, syoniści i hyeny.

W sprawozdaniu z ubiegłego dnia zaszła omyłka drukarska co do nazwiska. Nie Majewski, jak mylnie wydrukowano, lecz Mażewski Julian, majster ślusarski i nożowniczy, był tą hyeną obskurną, teroryzującą wyborców i wydzierającą im kartki. Wstrętne to indywiduum, wysługujące się za pieniądze macherom żydowskim, jest filarem stronnictwa katolicko-narodowego i członkiem stowarzyszenia św. Józefa czyli „nagłej śmierci".

* * *

Lwów, 31 października. Do pism tutejszych donoszą ze Stanisławowa, iż tow. Zakrzewski na odbytej dziś rozprawie został przez sąd powiatowy skazany za spoliczkowanie dyrektora Kasy Brücka na 20 K grzywny.

Klika rubinsteinowska wnosi przeciw wyborom do Kasy chorych **protest**.

Po sececyi Rusinów.

Po secesyi posłów ruskich z sejmu cała polska prasa szowinistyczna urządza na Rusinów nagonkę, jak gdyby oni byli winni, a nie polska większość sejmowa. W dyskusyi nad ruskiem gimnazyum stanisławowskiem, która poprzedziła secesyę, powiedział poseł Oleśnicki:

Proszę pomyśleć sobie, z jakiemi uczuciami wyjdzie teraz z sejmu jedna i druga strona. Rusini z uczuciem strasznej krzywdy, Polacy z uczuciem zadowolonej ambicyi.

Ale geniusz historyi waszej pyta, — wołał dalej dr Oleśnicki, łamiąc ręce — czy to są epigoni zwycięzców z pod Grunwaldu, którzy teraz cieszą się z tak marnego zwycięstwa! Nie, to jest dekadencya. Wiem, że żadna siła nie zawróci was teraz z drogi, ale żadna nie wstrzyma także ręki historyi, która zapisze: Był raz naród, sam spętany kajdanami i deptany w niewoli, ale kiedy raz mu się udało na małej przestrzeni jedną rękę z tych pęt wyciągnąć, to wyciągnął ją po to, aby zdławić brata!

Prawdę i słuszność tych słów usiłuje polska prasa szowinistyczna od „Słowa polskiego" i „Przeglądu" aż do „Nowej Reformy" przygłuszyć obelgami lub wykrętami, że właściwie Rusinom żadna krzywda się nie stała...

Zgromadzenie ruskie.

Lwów, 31 października. Narodowy ruski komitet ze względu na obecną sytuacyę polityczną zwołał poufne zebranie Rusinów, które odbyło się tu wczoraj wieczorem w sali

„Domu narodnego“ przy udziale około 800 osób. Z posłów przybyli: Barwiński, Mogilnicki, Ostapczup, Romańczuk i Staruch.

P. Romańczuk, omówiwszy przebieg i przyczyny secesyi, przedstawił kilka rezolucyj do uchwalenia. W rezolucyach tych solidaryzuje się społeczeństwo ruskie z krokiem swoich posłów i pochwala go jako jedyny możliwy sposób rozwiązania sytuacyi; rezolucya zaprzecza dalej sejmowi prawa do mienienia się reprezentacyą kraju, wyraża wdzięczność wirylistom ruskim za ich stanowisko wobec ostatnich wypadków, a uznanie posłowi Korolowi, że, chociaż członek partyi staroruskiej, solidaryzował się w sejmie z posłami ukraińskimi; rezolucya wzywa dalej posłów, aby przy wyborach uzupełniających kandydatury swoje postawili i wybór przyjęli. Rezolucyę tę przyjęto.

Dodatkowo uchwalono wysłać do metropolity deputacyę z wyrazami czci, a do dra Oleśnickiego, który jako chory opuścił Lwów, depeszę z wyrazami uznania.

Po przemówieniu kilku jeszcze uczestników, którzy ostro wystąpili przeciw zachowaniu się pp. Glidziuka i Ochrymowicza, tudzież po przemówieniu posłów Mogilnickiego i Barwińskiego, zamknięto obrady.

Demonstracya.

Lwów, 31 października. Po zgromadzeniu, które skończyło się o godz. 9½ w nocy, wyszło na ulicę około 300 młodzieży ruskiej, a uszykowawszy się przed „Domem narodnym“ i odśpiewawszy pieśń „Ne pora“ i „Szcze ne wmerła Ukraina, ruszyło ulicą Teatralną na plac św. Ducha ku sejmowi. Na rogu ul. Jagiellońskiej zastąpił im drogę kordon policyjny. Wobec tego manifestanci poszli ul. Karola Ludwika i rozeszli się na końcu tej ulicy.

Manifest do narodu ruskiego.

Lwów, 31 października. „Dziennik polski“ donosi, że ukraiński narodny komitet postanowił wydać manifest do narodu ruskiego w sprawie secesyi posłów ruskich.

Przegląd polityczny.

Z parlamentu francuskiego. *(Krwawe zajścia przed giełdą pracy. — Zniesienie podprefektur. — Porażka Combesa).* Na piątkowem posiedzeniu Izby deputowany Lasies interpelował w sprawie onegdajszych zajść przed giełdą pracy, przyczem ostro zaatakował rząd i policyę.

Dep. Coutant (socyalista) uderza w ostrych słowach na wkroczenie policyi do giełdy pracy i na prefekta policyi Lepina.

W tym samym duchu przemawiał Jaures, zaznaczając, że policya powinna przy takich demonstracyach zachować zimną krew.

Prezydent gabinetu Combes oświadcza, że pochwala środki, zarządzone przez prefekta policyi celem utrzymania porządku, jednakże nie pochwala wtargnięcia agentów policyjnych z dobytemi szablami do domu robotniczego. Ze sprawozdania policyi należy jednak stwierdzić, że agenci wtargnęli tylko w mniemaniu, że ich koledzy znajdują się w niebezpieczeństwie życia. Zarządził śledztwo celem wyszukania winnych.

Po zamknięciu dyskusyi w tej sprawie toczyła się dalsza dyskusya budżetowa.

Przy obradach nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych Izba przyjęła mimo sprzeciwienia się Combesa i komisyi 257 głosami przeciw 254 wniosek deput. Lanjoinais o zniżenie kredytu na podprefektury o 10.000 fr., aby później urząd podprefektury znieść.

Przegląd społeczny.

Majstrowie przeciw terminatorom. Jak wiadomo, ministerstwo handlu dawno już rozesłało Izbom handlowym do ocenienia projekt zmiany ustawy przemysłowej. Krakowska Izba handlowa obradowała dnia 27 października nad wydaniem opinii co do tego projektu. Między innemi zawiera ten projekt postanowienie, by terminatorowi, który nie zdał egzaminu uzdolnienia, można przedłużyć termin nauki na czas nieograniczony. Referent dr Benis oświadczył się przeciw temu. Natomiast Sulikowski wystąpił za zatrzymaniem tego przepisu, a przynajmniej pozwolić majstrom, by jeżeli już nie na ograniczony czas, to chociażby na 3 lata mogli przetrzymywać ucznia w terminie. Izba handlowa uchwaliła na wniosek p. Ehrenpreisa, by majster mógł ucznia najwyżej rok przetrzymać w terminie, jeżeli uczeń nie zda egzaminu.

Z tego wystąpienia Sulikowskiego widać, jak majstrowie chcieliby wyzyskiwać terminatorów. Marzeniem ich byłoby, gdyby mogli terminatorów przetrzymywać w razie niezdania egzaminu. Z pewnościąby w takim razie żaden uczeń „nie zdał“ egzaminu, a majstrowie zamiast trzymać płatnych czeladników, oraliby bezpłatnemi siłami terminatorów. Na szczęście jednak ten projekt nie jest jeszcze ustawą i nigdy nią nie będzie.

Zgromadzenie robotników tramwajowych we Lwowie odbyło się dnia 29 z, m. w nocy w sali „Ogniwa“ w pasażu Mikolascha. Na zgromadzenie to zaproszono radnych m. Lwowa; kilku z nich przyszło na zgromadzenie, między innymi pp. Czarnecki (ludowiec), Jonas, dr Głąbiński, dr Lilien. Zgromadzenie zagaił tow. Nacher, przewodniczącym wybrano tow. Czerwińskiego. Główne żądania robotników, zajętych przy miejskiej kolei elektrycznej, przedstawił tow. Nacher, poczem otwarto dyskusyę.

Pierwszy przemówił radny tow. Hudec, przedstawiając, w jakiem stadyum sprawa robotników tramwajowych znajduje się obecnie w sekcyi elektrycznej rady miejskiej i podnosząc zarazem, jako konieczność nieodzowną, by sami robotnicy swą karną i solidarną organizacyą wywierali parcie nieustanne na decydujące sfery. Inaczej, pomimo życzliwości radnych miejskich, a w szczególności radnych, zasiadających w komisyi elektrycznej, sprawa naprzód z pewnością się nie posunie.

Następnie zabrał głos radny dr Głąbiński, nawołując zebranych do cierpliwości, gdyż radni są życzliwie dla nich usposobieni; w osobie p. Hudeca mają robotnicy tramwajowi swego dzielnego orędownika — ale też zważyć trzeba z drugiej strony na finanse miasta i na finanse tramwajowego przedsiębiorstwa, czy wszystkie żądania robotników, a zwłaszcza żądania tyczące się płacy, dadzą się zaspokoić bez uszczerbku dla budżetu miejskiego, względnie dla budżetu przedsiębiorstwa tramwajowego.

Tow. dr Diamand podniósł zasadniczą różnicę, jaka jest widoczną między zapatrywaniem dra Głąbińskiego a tow. Hudeca na sprawę polepszenia bytu robotników tramwajowych. Podczas kiedy dr Głąbiński raczy cierpliwie czekać i zaufać dobrej woli radnych miejskich i nie myśleć nawet w dalszej perspektywie o użyciu stanowczych a koniecznych kroków, w rodzaju strejku, to tow. Hudec wskazuje, jako na oręż najbardziej skuteczny w tej walce — na robotniczą solidarność i organizacyę. Tow. dr Diamand zwraca się przeciw wywodom dra Głąbińskiego, wskazuje na niezdarność i nieudolność rady miejskiej, która prowadzi taką haniebną gospodarkę w przedsiębiorstwie tramwajowem i kończy, podnosząc i podkreślając — zgodnie z tow. Hudecem — jako najważniejszy punkt w całej sprawie, ciągłą akcyę zorganizowanej rzeszy samychże robotników, jako najskuteczniejszą drogę do zdobycia praw im należnych.

Rzeczowe te, chociaż w polemiczną formę ujęte wywody, wyprowadziły z równowagi dra Liliena, który z aroganckim, tragikomicznym patosem wystąpił w obronie dra Głąbińskiego (zresztą wcale o to nieproszony!), zarzucając tow. Diamandowi przekręcanie i fałszowanie słów swego klienta. W zapale oratorskim rzucił ogólnikowy zarzut socyalistom, jakoby to oni podburzali robotników, a w szczególności wszczepiali w nich nienawiść do dyrektora kolei elektrycznej p. Tomickiego.

O ile zarzuty te były wyszczególnione (co do p. Tomickiego), odparli je bardzo przekonywująco tow. Hudec i Nacher; ogólnikowe obwinienia dra Liliena zdruzgotał tow. dr Diamand, wykazując dobitnie, jak dalece dr Lilien nie ma pojęcia o istocie, o działalności i taktyce socyalnej demokracyi. Naiwnemu temu, ale w naiwności swej aroganckiemu p. radcy zdaje się, że socyalna demokracya niema nic spieszniejszego, jak wywołać strejk, jak podburzyć robotników tramwajowych, rzucić ich do walki na najostrzejszą broń. Czyż p. Lilien — słusznie podnosił tow. Diamand — sądzi, że myśmy tacy nierozsądni, by wydać ludzi na rzeź? by pchnąć ich do walki, do której wcale nie są przygotowani?

Faktem jest, że robotnicy sami myśleli o strejku, ale ich od tego wstrzymali tow. Nacher i Hudec; oczywiście, nie dla pięknych oczu p. Małachowskiego, ale dla dobra robotników, by nie pchnąć ich do boju nierównego, z którego wyjść by mieli zdruzgotani i zniechęceni. Nie wynika też z tego, by strejk wogóle wykluczyć z rachunku na przyszłość. Jeśliby żądania robotników tramwajowych miały oprzeć się jedynie i wyłącznie na obietnicach Małachowskiego, który słynnym jest z tego, że szczodrze sypie wokoło obietnicami, ale obietnic tych wcale nie dotrzymuje, to z pewnością przyjśćby musiało do strejku. „Tak jest, ja się wcale tego nie wstydzę — odparł spokojnie tow. Hudec, kiedy dr Lilien z właściwą mu płytką złośliwością zarzucał, że podburza robotników do strejku — „ja się wcale tego nie wstydzę; — jeśli rada miejska zwlekać będzie z załatwieniem słusznych żądań robotników, to strejk będzie koniecznym“!..

Zależy więc od rady miejskiej, czyli zechce spełnić słuszne żądania tramwajowych robotników, które znalazły całkowite uznanie u radnych, obecnych na zgromadzeniu, i czy sprawa, pomimo to, iż w sekcyi elektrycznej są ludzie życzliwi tramwajowcom, nie skończy się na przysłowiowych obietnicach Małachowskiego. Robotnicy tramwajowi stoją silnie przy swej organizacyi i przypominają ojcom miasta, że żądań swych potrafią bronić swoją solidarnością. O strejku na razie wcale nie myślą, bo chcą wierzyć radnym i ze sekcyi elektrycznej i z poza sekcyi, którzy na żądania ich godzą się w zupełności, przynajmniej „w zasadzie“. Żądania stawiają wcale nie wygórowane, a w szczególności nie napierają na razie na podwyższenie znaczne płac, tak, że o zamachach na równowagę budżetową miasta, lub tramwaju, mowy być nie może. Chodzi im przedewszystkiem o ustalenie awansu, o unormowanie stosunku służbowego, o ustanowienie odrębnej, a odpowiedniej komisyi dyscyplinarnej — wreszcie o zabezpieczenie od wypadków i na starość, o zabezpieczenie wdów i sierot.

Praca robotników przy tramwajach elektrycznych jest ciężką i nudną, wymaga punktualności, sumienności i wielkiego natężenia i pracę tę wykonują lwowscy robotnicy tramwajowi wzorowe, jak to ogólnie wszyscy przyznają. Oczywiście, że za pracę tę mają prawo żądać, by postulatów ich nie ignorował pracodawca, gmina miasta Lwowa. Solidarnem swem wystąpieniem już sobie wywalczyli robotnicy tramwajowi skrócenie czasu pracy; więc mają nadzieję, że krocząc dalej tą drogą, urzeczywistnią dalsze swe żądania.

To były mniej więcej myśli przewodnie, przemówień tych towarzyszów, których robotnicy tramwajowi obdarzyli niejako mandatem zastępowania ich na zewnątrz. Sami oni niestety! nie śmią występować publicznie, by nie narazić się na szykany i prześladowania, jak to nieraz już się zdarzało.

Zgromadzenie trwało przeszło dwie godziny. Radni obecni na zebraniu skorzystali dużo, gdyż zapewne po raz pierwszy dowiedzieli się o wielu rzeczach, które się dzieją w przedsiębiorstwie miejskiej kolei elektrycznej. A głośne przytakiwania i oklaski, któremi zebrani odpowiadali na wywody naszych towarzyszów, były jasnym dowodem, że przez usta naszych towarzyszów przemawiali oni sami. Nie darmo kiedyś jeden z urzędników policyi lwowskiej przed jednym z naszych towarzyszów wyraził zdziwienie, że rada miejska zaniedbuje sprawę robotników tramwajowych i czeka, aż za nimi się ujmą socyaliści i w ten sposób z robotników tych sama robi socyalistów!...

Wybory do zarządu zakładu ubezpieczeń od wypadków.

Wybory uzupełniające do zarządu zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny odbędą się **w niedzielę dnia 8 listopada 1903** w biurze zakładu we Lwowie, przy ulicy Brajerowskiej l. 16.

Tym razem wybrani zostaną reprezentanci przedsiębiorców i robotników w grupach I, II i IV.

Kartki głosowania rozesłane zostały przez pocztę tak dla przedsiębiorców, jak i dla ubezpieczonych, na ręce przedsiębiorców, względnie kierowników przedsiębiorstw.

Wszyscy ubezpieczeni (robotnicy i urzędnicy), mężczyźni i kobiety (z wyjątkiem uczniów, wolontaryuszów i praktykantów) mają prawo wyboru.

Prawo wyboru wykonują ubezpieczeni w następujący sposób: Przedewszystkiem wszyscy ubezpieczeni robotnicy i urzędnicy pewnego przedsiębiorstwa wybierają ze swego grona męża zaufania, który kieruje wyborami w tem przedsiębiorstwie.

Wybór odbywa się w każdem przedsiębiorstwie osobno. Sposób przeprowadzenia wyboru jest dowolny; najlepiej uskutecznić go na ogólnem zgromadzeniu wszystkich robotników i urzędników zapomocą głosowania kartkami. Jako wybranych w każdem przedsiębiorstwie uważa się tych, na których zgodziła się większość robotników i urzędników, zatrudnionych w tem przedsiębiorstwie. Nazwiska tych kandydatów **wpisuje mąż zaufania na urzędowej karcie głosowania,** przysłanej przez zarząd zakładu na ręce przedsiębiorstwa. Obok nazwisk kandydatów wypisuje mąż zaufania w odpowiedniem miejscu ilość wszystkich współpracowników w tem przedsiębiorstwie, uprawnionych do głosowania, a nie zaś liczbę głosów, oddanych na kandydatów. Następnie podpisuje własnoręcznie kartę i uzyskawszy podpis przedsiębiorcy lub jego zastępcy, odsyła ją pocztą do zakładu ubezpieczeń we Lwowie.

Kartki głosowania, nadchodzące w dniu wyboru po godzinie 4 po południu, nie będą uwzględnione.

Towarzyszom naszym polecamy następujących **kandydatów zorganizowanych robotników:**

w grupie I (przedsiębiorstwa rolne i leśne, młyny): Karol Praschel, młynarz u firmy Józef Thom i syn we Lwowie, i Filp Maurer, w młynie Axelbrada we Lwowie;

w grupie II (koleje, górnictwo, hutnictwo, przerabianie metali, machiny, przedsiębiorstwa transportowe, teatralne, straże pożarne): Jan Lorens, werkmistrz w fabryce Bredta i S-ki w Ottynii, i Franciszek Wysocki, artysta dramatyczny we Lwowie;

w grupie IV (budownictwo): Ferdynand Górecki, kamieniarz we Lwowie, i Michał Bruśniak, murarz we Lwowie.

Z literatury i sztuki.

Nr. 52 „Robotnika“, organu P. P. S. zaboru rosyjskiego, wyszedł z tajnej drukarni dnia 26 października. Artykuł wstępny zajmuje się branką, wyjaśnia znaczenie służby wojskowej w wojsku carskiem i kończy się nawoływaniem do pracy dla sprawy rewolucyi i w szeregach wojskowych. Dział z za kraty obejmuje spis, znajdujących się w więzieniach: Warszawy, Kielc, Radomia, oraz wyroki na towarzyszów: dąbrowskich, radomskich i kowieńskich. Potem następuje artykuł charakteryzujący z powodu powodzi rabunkową gospodarkę caratu. List towarzyszów holenderskich z powodu jubileuszu „Robotnika“, poprzedza korespondencye: z Częstochowy, Dąbrowy Górniczej, Kalisza, Kielc, Suchedniowa, Lublina, Radomia, Radomskiego, Siedlec, Warszawy i Włocławka (korespondencye z fabryk i warsztatów warszawskich, wyodrębnione są w w specyalnym 2-stronicowym dodatku). Po korespondencyach idzie artykuł o policyjnej opiece nad robotnikami. Parę tajnych okólników rządowych poprzedza kronikę krajową, bardzo obfitą. Resztę numeru wypełniają: notatka „Piękny czyn“ (o demonstracyi antycarskiej towarzyszów włoskich), pokwitowania, kronika z ruchu strejkowego i ostrzeżenia.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 listopada. 1775. Wielkie trzęsienie ziemi w Lizbonie. — 1814. Kongres wiedeński. — 1892. Koniec strejku w Carmaux. — 1894. Śmierć cara Aleksandra III. — 1902. Kongres czesko-słowiańskiej socyalnej demokracyi w Pradze.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Hamlet“, tragedya w 5 aktach Szekspira.

Poniedziałek: „Dziady“, sceny dram. Adama Mickiewicza.

Wtorek: „Sprawa Mathieu“, krotochwila w 3 aktach Tristanda Bernarda.

Środa: „Dzieci Waniuszyna“ S. Najdienowa (popularne).

Czwartek: „Cud św. Antoniego“ M. Maeterlincka. „Pocałunek“, komedya w 1 akcie T. de Banville (ceny zniżone do połowy).

Sobota: „Życie“, sztuka w 3 aktach W. Feldmana (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Krwawe gody“, tragedya w 5 aktach A. Lindnera (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Ludka“, krotochwila w 4 akt. P. Vebera.

Teatr ludowy w Krakowie.

Niedziela po południu: „Popychadło“, komedya w 5 aktach J. Szutkiewicza. — Wieczorem: „Dwie sieroty“. sztuka w 8 obrazach, z francuskiego.

„Toczący się rubel“. Pismo „Kijewlanin“ w numerze 281 podaje następującą wiadomość:

„Wydawca pewnego pisma w Wiedniu zwrócił się do zwierzchności miasta Petersburga z prośbą o udzielenie mu subwencyi, motywując ją tem, iż pismo wspomniane wydaje się w języku rosyjskim i ma za zadanie zbijać wszystkie fałszywe (!) wiadomości, jakie o Rosyi pojawiają się za granicą“.

Otóż w Wiedniu wychodzi tylko jedyne pismo, redagowane w języku rosyjskim — a to „Sławiańskij Wiek“, dwutygodnik, wydawany przez znanego agenta carskiego dra Werguna.

W piśmie tem zamieszcza również i ks. Stojałowski namaszczone artykuły, wychwalające Rosyę, ujadające na całe społeczeństwo polskie i... ogłaszające z tryumfem — oczywiście dla wiadomości sypiącego rublami oficyalnego świata nad Newą — jakie to olbrzymie postępy poczyniła w Galicyi, dzięki jego pracowitości, propaganda carosławia.

Ks. prałat zestawia w „Słowiańskim Wieku“ bilanse pracy pachołków moskiewskich, a jego naczelny redaktor dr Wergun wyciąga chciwą rękę po ruble aż nad Newę, przyrzekają solennie „zbijać fałszywe wiadomości o Rosyi“.

Starania dra Werguna nie zadziwią, zwłaszcza gdy się zważy, iż posiada współpracownika z takiemi bezdennemi kieszeniami, jak ks. Lampiarz.

W „Ognisku“, stowarzyszeniu drukarzy krakowskich, odbędzie się we środę 4 listopada pierwszy w tym sezonie wykład posła tow. Daszyńskiego: „Co to jest kapitalizm“. Wstęp na wykład tylko dla członków i ich rodzin. Początek o godz. 8. — Staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza dalsze wykłady odbywać się będą regularnie w każdą środę.

Listopadowa kadencya trybunału przysięgłych w Krakowie rozpocznie się dnia 4 listopada b. r. Kadencya ta będzie niezwykle zajmującą z powodu zapowiedzianego całego szeregu głośnych rozpraw. Na samym początku przyjdą dwie sprawy o obrazę honoru przeciw redaktorom „Głosu narodu“ i „Nowin“. Rozprawa przeciwko redakcyi „Nowin“ rozpocznie się 6 listopada. Oskarżonym jest p. L. Szczepański, redaktor „Nowin“, oskarżycielem prywatnym p. Gustaw G. Bazes, radca miejski. Idzie o szereg artykułów, które ogłosiły „Nowiny“, piętnujące działalność Bazesa w komisyi szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego. Do rozprawy powołał oskarżony 40 świadków. Rozprawa potrwa kilka dni.

W dalszym ciągu odbędą się rozprawy: dnia 11 listopada przeciw Janowi Wodnickiemu z Liszek o zbrodnię morderstwa, spełnioną na osobie własnego brata, którego napadł z tyłu z nienacka bez powodu i zamordował, a następnie zakopał w ziemi dającego jeszcze znaki życia. Po spełnionym strasznym czynie morderca udał się do karczmy, gdzie się spokojnie bawił.

Dalej odbędzie się rozprawa przeciw Gustawowi Węgrzynowi o zbrodnię fałszowania pieniędzy; oraz przeciw Müllerowi i spólnikom o zbrodnię sprzeniewierzenia w Tow. rękodzielników i przemysłowców.

Rozprawa o kradzieże kolejowe nie odbędzie się w tej kadencyi.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza we Lwowie rozpoczyna jesienny kurs wykładów w bieżącym roku z dniem 3 listopada 1903 roku. Wykłady odbywać się będą tylko w salach stow. robotniczych. Seryę wykładów z obrazami świetlnymi: „O budowie wszechświata i zasadniczych siłach przyrody“ rozpocznie inżynier Edmund Libański we wtorek dnia 3 listopada o godz. 8 wieczorem w lokalu stow. „Praca“ przy ulicy Ormiańskiej l. 17.

Wezwanie do złożenia sprawozdania. Na posiedzeniu jarosławskiej rady miejskiej interpelował jeden z radnych burmistrza, dlaczego dr Grek, poseł do rady państwa, nie zdaje sprawozdania ze swej działalności poselskiej. Rada uchwaliła wezwać dra Greka do złożenia sprawozdania.

Sprawozdanie poselskie „demokraty“ Roszkowskiego pod osłoną policyi. Ze Stryja piszą nam: Dnia 26 z. m. zdawał poseł Roszkowski sprawozdanie z swej działalności poselskiej. Przed salą rady miejskiej, w której się miało sprawozdanie odbyć, stała gromada policyantów, niepuszczając na salę „czerwonych“. Tow. Brojde, którego również policyanci wpuścić nie chcieli, uzyskał wstęp dopiero po wylegitymowaniu się, jako korespondent dziennikarski i po złożeniu oświadczenia, że p. posła o nic interpelować nie będzie. Do publiczności, złożonej z kilku komisarzy starostwa, koncypientów adwokackich, biurokratów, 2 inspektorów policyi i kilku hyen wyborczych przemówił poseł Roszkowski.

W swym długim, a nudnym wywodzie narzekał, że parlament nic nie robi i bronił Koła polskiego przed jakimikolwiek zarzutami. Dyskusyi nie było żadnej.

Wiceburmistrz p. Matkowski postawił wniosek udzielenia posłowi wotum zaufania. Z niewiadomych jednak powodów nie podał przewodniczący wniosku pod głosowanie. Takie to były laury, jakie zebrał poseł Roszkowski na swem sprawozdaniu poselskiem.

Z zakulis koszarowych. Piszą nam z Jarosławia: Onegdaj użalił się przy raporcie szeregowiec Margulies z 8 kompanii 90 p. p. przed swym komendantem porucznikiem Papiszem (ten sam, który przed kilku miesiącami poranił ciężko nożem kuchennym żołnierza Rządziela), że plutonowy Kolcun znęca się nad rekrutami.

Margulies, który zażalenie swe oparł na całkiem konkretnych faktach, był przekonany, że Kolcun pociągnięty zostanie do odpowiedzialności, ale stało się inaczej. Zamiast Kolcuna, ukarał w kilka dni później porucznik Papisz bez poprzedniej indagacyi i bez raportu Marguliesa, pięcio-dniowym aresztem celkowym za to, że „odważył się żalić na plutonowego.

Niema co mówić. Kary w wojsku wymierza się sprawiedliwie.

Bank ludowy w Krakowie zawiadamia, że zwołał walne zgromadzenie członków na dziś o godz. 6 wieczorem do sali rady miasta.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 31 października. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad budżetem r. 1903.

Przy dziale V-tym wydatków (Oświata), której komisya budżetowa preliminuje wydatki w wysokości 9,055.909 K, poseł **Tomaszewski**, omawiając preliminarz krajowego funduszu szkolnego, wyraził życzenie, by przynajmniej z czasem doprowadzić było można do tego, by nauczyciel ludowy miał taką płacę, jak urzędnik najniższej rangi. Kursa dopełniające nie udały się. Winą tego jest za wysoki poziom nauki, nie odpowiadający stosunkom naszego kraju ze względu na małe gospodarstwa kilkumorgowe. Wkońcu podniósł mówca doniosłość zimowych kursów rolniczych.

Posel **Merunowicz** domagał się wydatniejszej pomocy na budowę szkół.

Dr **Bednarski** zwraca uwagę Izby na liche sytuowanie nauczycielstwa w pow. nowotarskim, mimo niezwykłej drożyzny i ostrego klimatu. Wskutek tego wiele szkół w tym powiecie pozbawionych jest nauczycieli, gdyż ci, nie mogąc wyżyć ze swej płacy, przenoszą się do innych powiatów. Mówca wniósł, aby petycyę nauczycieli z Poronina oddał sejm radzie szkolnej krajowej do szczególniejszego uwzględnienia przy rozdzielaniu zapomóg z krajowego funduszu szkolnego.

W głosowaniu uchwalono odesłać tę petycyę do rady szkolnej, odrzucając w niej słowo „szczególniejszego“.

Poseł **Maryewski** przy dziale „Prywatne zakłady naukowe i wychowawcze“, żądał wydatniejszej subwencyi dla „Sokoła“ podgórskiego, który poniósł znaczne straty wskutek tegorocznej powodzi.

Przy dziale „Wydawnictwa“, domagał się poseł **Stapiński** skreślenia subwencyj dla wydawnictw „Szkoła“ i „Tygodnik katechetyczno-duszpasterski“, gdyż wydawnictwa te opłacają się, a „Dwutygodnik“ nadto jest pismem politycznem, które niemal w każdym numerze zajmuje się osobą mówcy.

Poseł **Tomaszewski** stanął w obronie subwencyi dla „Szkoły“.

Wniosek posła Stapińskiego, Izba znaczną większością głosów odrzuciła, przyznając w myśl wniosków komisyi subwencyę 1000 K i 300 K.

Przy dziale „Teatry i sztuki piękne“ domagał się ks. **Szponder** skreślenia zasiłków nadzwyczajnych dla teatrów lwowskich 8000 K i krakowskiego 4000 koron.

Poseł **Małachowski** stanął w obronie wniosku komisyi co przyznania nadzwyczajnych zasiłków teatrom.

Ks. **Stojałowski** domaga się, aby subwencye na nagrody dla utworów dramatycznych uchwalono w kwocie 2000 K, tylko pod warunkiem, że utwory te będą ludowymi.

Po przemowie posła **Cieleckiego** uchwalono wnioski komisyi budżetowej z dodatkiem ks. Stojałowskiego, odrzucono natomiast żądanie ks. Szpondra.

Przy rozdziale „Rozmaite“ uchwalił sejm dodatkowy wniosek ks. Stojałowskiego, o udzielenie subwencyi 200 K towarzystwu robotników polskich w Wiedniu „Ojczyzna“.

Po uchwaleniu rubryki VI wydatków „Pomniki historyczne“ w kwocie 85.866 K, przy rubryce VII „Bezpieczeństwo publiczne“ poseł **Stapiński** imieniem swego stronnictwa zaprotestował przeciw temu, „aby na terytoryum galicyjskiem gospodarowali agenci policyjni pruscy i rosyjscy“.

Poseł **Skołyszewski** zaznacza, że żandarmerya nie ściga band cygańskich, grasujących po kraju, najbezczelniej kradnących.

Ks. **Stojałowski** domaga się, aby koszta utrzymania żandarmeryi wziął rząd na siebie, aby szupaśników lepiej traktowano i odstawiano ich natychmiast po sprawdzeniu przynależności do miejsca przeznaczenia.

Poseł **Bojko** postawił rezolucyę, polecającą wydziałowi krajowemu, aby wdrożył starania o rychłe wprowadzenie języka polskiego w służbie wewnętrznej i zewnętrznej żandarmeryi.

Poseł **Abrahamowicz** zauważa, że nie należy narzekać na żandarmeryę, jako instytucyę, gdyż zadanie jej jest bardzo ciężkie i od niej głównie zależy bezpieczeństwo publiczne, zwłasza, że nie mamy ani policyi ogniowej ani sanitarnej. Żądania ks. Stojałowskiego nazywa mówca trudnemi do przeprowadzenia.

Ks. **Stojałowski** oświadcza, że przeciw żandarmom nikt nie występuje, gdyż oni są potrzebni. Jakkolwiek były w życiu mówcy czasy, że narzekał na całą instytucyę żandarmów, gdyż za swoimi plecami widział zawsze pióropusz, to jednak musi stwierdzić, że od żandarmów doznał też wielokrotnie wiele życzliwości. (Wesołość).

W głosowaniu uchwalono rubrykę VII wydatków w kwocie 588.490 K i rezolucyę posła Bojki.

Rektor **Krzymuski** przy rubryce X (Rolnictwo) postawił rezolucyę, wzywającą rząd, aby jak najrychlej przystąpił do budowy gmachu dla studyum rolniczego w Krakowie.

Koniec posiedzenia o g. 12 w nocy. Następne dziś o godz. 9 rano.

Lwów, 31 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejm uchwalił ustawę o czasowem uwolnieniu od dodatków do podatków do funduszu krajowego i od dodatków gminnych tych budowli we Lwowie, które wystawione być mają w miejsce 181 domów, przeznaczonych na zburzenie w celu regulacyi ulic i w celach zdrowotnych.

Następnie uchwalił sejm resztę pozycyj budżetu krajowego na rok 1903.

Generalny sprawozdawca budżetu na rok 1903 Dawid **Abrahamowicz** w końcowem przemówieniu wspomniał o deklaracyi złożonej przez posłów ruskich. Abrahamowicz protestuje przeciw twierdzeniu deklaracyi, jakoby postępowanie większości sejmowej było podyktowane nienawiścią ku Rusinom i oświadcza, iż założenie gimnazyum stanisławowskiego „nie zostało odrzucone tylko odroczone“.

Budżet na rok 1904.

Izba przystąpiła do dyskusyi szczegółowej nad sprawozdaniem o budżecie krajowym, na r. 1904.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono rubryki od I do IV (reprezentacya kraju, zarząd, sprawy zdrowotne, dobroczynność).

Przy rubryce IV „Dobroczynność“ przyznano stowarzyszeniu „Ojczyzna“ w Wiedniu na wniosek Skołyszewskiego znowu 200 K.

Przy rubryce V. (oświata), w której komisya preliminuje 9,564.892 K, postawił poseł **Stapiński** wniosek, wzywający radę szkolną krajową, aby na rok przyszły przedłożyła sprawozdanie w sprawie zupełnego zniesienia mundurków w szkołach średnich.

Poseł dr **Schaetzel** żądał podniesienia rubryki „remuneracye i zapomogi“ z kwoty 36.800 K na 42.800 K.

W głosowaniu wniosek Schaetzla i rezolucya Stapińskiego upadły.

O godz. 2·30 po południu odroczył marszałek obrady do godz. 8 wieczorem.

TELEGRAMY

Sejmy.

Opawa, 31 października. Sejm śląski został wczoraj zamknięty.

Wiedeń, 31 października. Sejm dolno-austryacki przyjął bez dyskusyi ustawę w sprawie przyznania burmistrzowi m. Wiednia emerytury i zaopatrzenia wdowie po nim i sierotom.

Pola, 31 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu mniejszość ponownie rozpoczęła obstrukcyę. Marszałek krajowy zawiadomił, że z osobistych względów złożył godność marszałka, ale z mandatu poselskiego nie zrezygnował.

Uniwersytet wiedeński przeciw antysemitom.

Wiedeń, 31 października. Dzienniki wieczorne donoszą, że 700—800 studentów uniwersytetu i techniki (z wykluczeniem zjednoczeń katolickich) urządziło z okazyi ostatnich zajść w sejmie demonstracyę przed ratuszem, wznosząc okrzyki: „pfui“ pod adresem antysemickiej większości sejmowej. Policya wkroczyła i aresztowała kilku słuchaczów. Policya rozprószyła demonstrantów.

Rozwiązanie stowarzyszenia.

Tryest, 31 października. Namiestnictwo zamknęło za przekroczenie statutów Zjednoczenie akademików włoskich „L'Innominata“. W lokalu klubu przy rewizyi skonfiskowano papiery i lokal zapieczętowano.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 31 października. Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa liberalnego hr. Apponyi oświadczył: Uważałbym za stosowniejsze, gdyby kwestyę prawną i sprawę ustanowienia języka komendy pozostawiono otwartemi, jednakże uginam się przed orzeczeniem wybitnych prawników stronnictwa, według których dyferencya między modyfikacyami Tiszy a programem komitetu nie ma znączenia praktycznego.

W dalszym ciągu powiada Apponyi, że nie może ani na jotę opuścić z tego, co uważa za majątek narodu, t. j. z integralności prawa państwowego. Z tego powodu mówca nie przyjmuje modyfikacyi Tiszy i zastrzega sobie w każdym poszczególnym wypadku swobodę postępowania. Z tem zastrzeżeniem pozostaje członkiem partyi. W przeciwnym jednak razie, gdyby partya mu na to nie pozwoliła, musiałby już dziś wyciągnąć konsekwencyę. (Żywe oklaski).

Poseł Iwanka oświadcza, że wystąpiłby zaraz z partyi liberalnej, lecz z przywiązania do jego osoby pozostajs w partyi. (Poruszenie).

Prezydent klubu ogłasza następnie uchwałę, według której partya liberalna przyjmuje elaborat komitetu dziewięciu z modyfikacyami Tiszy, jako uchwałę partyjną.

Budapeszt, 31 października. Hr. Apponyi wręczył wczoraj pierwszemu wiceprezydentowi Izby pismo, z oznajmieniem, że składa godność prezydenta Izby.

Budapeszt, 31 października. Gabinet już złożony, według listy wczoraj podanej. Członkowie nowego gabinetu we wtorek złożą przysięgę w ręce cesarza, a wieczorem tego samego dnia przedstawią się w klubie liberalnym, we środę zaś w sejmie.

Budapeszt, 31 października. Na wczorajszem posiedzeniu partyi Kossutha poseł Toth postawił wniosek, że w razie, jeżeli rząd do umówionego czasu przeprowadzi reformę wyborczą sejmową, w sprawie żądań wojskowych nie będą walczyli środkami nadzwyczajnymi. Kilku mówców przemawiało w tym samym duchu. Uchwała zapadnie we wtorek.

Budapeszt. 31 października. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia — Cesarz przyjmował dzisiaj o godzinie 10 przed poł. węgierskiego prezydenta ministrów hr. Stafana Tiszę na osobnem posłuchaniu, na którem Tisza przedłożył cesarzowi propozycye co do zamianowania poszczególnych ministrów. Cesarz zgodził się na propozycyę, według której skład gabinetu będzie następujący:

Hr. Stefan Tisza prezydyum i sprawy węwnętrzne oraz prowizorycznie także i ministerstwo „a latere“, teka skarbu Lukacs, teka sprawiedliwości Plosz, ministerstwo honwedów jenerał major Nyiri, teka handlu Karol Hieronymi, teka oświaty i wyznań Berzewicsy, teka rolnictwa Tallian, ministerstwo do Chorwacyi Cseh.

Mianowanie nowego ministerstwa zostanie ogłoszonem we wtorek w dzienniku urzędowym, równocześnie z pismem odręcznem odnoszącem się do dymisyi gabinetu Khuen Hederwarego.

Prezydent ministrów hr. Stefan Tisza udaje się dzisiaj o godz. 3-ciej popoł. do Budapesztu a wieczorem będzie w klubie liberalnym.

Proces hr. Kwileckiej o podsunięcie dziecka.

Berlin, 31 października. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy drugi komisarz Tard zeznaje w sprawie swych dochodzeń, przeprowadzonych w Paryżu u bandażystów Robinier i Bournet, którzy powiedzieli mu, że w lipcu lub sierpniu r. 1896 pewna pani, mówiąca po francusku z niemieckim akcentem, zamówiła według przywiezionej miary gumowy przyrząd. Bournet oświadczył na podstawie przedstawionej mu fotografii, że hr. Kwilecka nie jest tą damą, która to zamówienie uczyniła. W owym też czasie hr. Kwilecka nie była zgłoszoną w żadnym z hoteli paryskich.

U akuszerki Ramos zjawiła się w roku 1896 pewna dama, mówiąca po francusku z akcentem niemieckim i prosiła ją, by w oznaczonym czasie postarała się o nowonarodzonego chłopca i wysłała go za granicę. Ramos zwróciła uwagę owej pani na konieczność formalnego zgłoszenia tej sprawy w policyi, poczem owa dama odeszła i więcej się nie pojawiła. Ramos oświadczyła po zobaczeniu fotografii hr. Kwileckiej, iż poznaje w niej ową damę.

Obrońca podnosi wobec tego, że Ramos, gdy przedstawiono jej w Berlinie hr. Kwilecką, jej nie poznała.

Malarz Krajewski, który z polecenia hr. Hektora Kwileckiego czynił w Paryżu dochodzenia, zeznaje, że pani Ramos oświadczyła mu po konfrontacyi z hr. Kwilecką, że wprawdzie jest ona podobną do owej damy, która ją w Paryżu odwiedziła, że jednakże mówi o wiele od tamtej lepiej po francusku.

Robotnik Puk opowiada o wypadku, jaki miała hrabina będąc brzemienna, podczas jazdy powozem, gdy konie się spłoszyły.

Dodaje, że nikt na jego zeznanie nie wpływał i nie stoi w usługach rodziny Kwileckich.

Podobnie zeznaje także dorożkarz Prempke, poczem rozprawę odroczono do poniedziałku.

Niepokoje w Macedonii.

Konstantynopol, 31 października. Porta zapewnia, że demobilizuje dalej, z drugiej jednak strony donoszą z prowincyi, że władze tureckie przygotowują kwatery zimowe dla wojska. W sprawie reform rząd turecki dotąd nie dał odpowiedzi. Wczoraj odbyła się w tej sprawie nadzwyczajna rada gabinetowa.

Echa sprzysiężenia oficerów serbskich.

Belgrad, 31 października Minister wojny skazał rotmistrza Lontkiewicza na 13 dni aresztu, ponieważ w towarzystwie jeszcze innego oficera odwiedził towarzyszów, którzy z powodu sprzysiężenia w Niszu skazani zostali na więzienie. Kara ostra ma na celu zapobiedz komunikowaniu się oficerów ze skazanymi.

Zaburzenia przed giełdą pracy w Paryżu.

Paryż, 31 października. W kuloarach Izby deputowanych krążyły dzisiaj pogłoski, że prefekt policyi Lepine podał się do dymisyi skutkiem wczorajszego stanowiska prezydenta ministrów. Inna pogłoska twierdziła znów, że Lepine został usunięty.

Żadna z tych pogłosek nie znalazła potwierdzenia. Z wielu stron twierdzą, że prezydent ministrów jest skłonny poświęcić prefekta policyi Lepine, jednakże kilku ministrów stanowczo sprzeciwia się usunięciu tegoż.

Strejk generalny w Bilbao.

Bilbao, 31 października. Noc z czwartku na piątek minęła spokojnie. W mieście daje się czuć brak żywności. W kołach strejkujących nastąpiło uspokojenie i jest nadzieja porozumienia. Pada silny deszcz.

Madryt, 31 października. W Bilbao zapanował spokój.

Strejk robotników budowlanych.

Nowy Jork, 31 października. Na dziś zapowiedziane jest rozpoczęcie strejku robotników budowlanych. Strejk obejmie bezpośrednio 10.000 robotników, jednakże przeszło 100.000 robotników innych gałęzi znajdzie się przez to bez pracy.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Dr St. 40·—, Z Białej 250·—, Bittmar 10·—, Z zabawy tramwajowców 40·23, Zamiast na wódkę ks. Stojałowskiemu — 30, Koledzy błogosławionej pamięci Bolesława Wachtla zamiast wieńca 9·—, Waligóra Bl. 2·—, Dr D. Bl. 3 —, Ochmański Bl. 2·—, E. K. 5·—. Razem 361 K 53 h.

Wiedeń. — Chór robotników polskich urządza w niedzielę 8 listopada (w sali „zum blauen Weintraube“) V. okręg, Schlossgasse 5, **wieczorek towarzyski.** Program nader urozmaicony. Karty wstępu wcześniej nabyte 60 h, przy kasie 1 K. Początek punktualnie o godz. 6 wieczorem. O liczny udział uprasza komitet.

MAŁY FELIETON.

Dwa cmentarze.

Dzień zaduszek, dzień odwiedzin zmarłych, uczta weselna na ich grobach, pełno świateł, latarni, gwarny tłum strojnych i odartych widzów ciekawych, a także i tych, których pietyzm dla nieboszczyków ściągnął na miejsce mogił, łez, szeregu dramatów i tragedyj życiowych, wszystko to razem kłębi się i roi, wpatrując się ciekawie w napisy grobów, znanych i nieznanych, wszędzie krzyżuje się tysiące uwag o wszystkiem, co związane było lub jest z dawno spróchniałemi kośćmi zmarłych. Od błędów życiowych, aż do dekoracyi grobu wentylują języki gości cmentarnych swoich gospodarzy martwych, do których przyszli w gościnę z ciekawości, rozkazu, przyzwyczajenia, a niektórzy parci jakąś dziwną siłą koniecznego nasycenia się łzami tych, dla których widok grobu, choć dawno zmarłych, ale ciągle niezapomnianych, jest wiecznem odnawianiem się rany krwawej, bolesnej, wyciskającej rozpacz... A są i tacy w tłumie, którym potrzeba widoku cmentarzy, których dusza szuka pokrewieństwa z szeregiem mogił, omszałych kamieni, krzyżów pleśnią porosłych...

Tak, jak różne są stroje żyjących istot, zebranych na cmentarzu w dniu zaduszek, tak różne są i groby stałych mieszkańców życia cmentarnego.

Środek, otaczający kaplicę, tak jakby główna nawa kościelna, przyozdobiony wspaniałymi pomnikami, na których płoną jasne, strzeliste pochodnie, wspomagane światłem setek drobnych lamp, lampionów i świeczek. To miłość i przywiązanie możnych ciał żyjących dla możnych prochów! Wszystko zrobiono, aby nie uchybić względom konwenansu, estetyki, elegancyi i mody — boć po odwiedzinach zmarłych nastąpią odwiedziny żywych w salach, olśniewających potęgą światła i krytyki języków ludzkich. Są więc wieńce żałobne, jedne posypane srebrnym puszkiem, jakby śniegiem utulone, inne znowu czarne płoną na tle czerwonem; te wyobrażają znak krzyża, tamte serca zranionego strzałą, a wszystko w odpowiedniem, symetrycznem rozstawieniu dla bawienia oka i rozpraszania skupiających się smętnych u mogiły myśli i dumań. Są i wygodnie ustawione ławeczki, w odpowiedniem oddaleniu, by nie psuć perspektywy chcącemu dłużej przypatrywać się strojom grobu estety-żałobnika.

Od środka pierwszy pierścień razi światłem krzykliwem, brutalnem, chcącem masą przydusić wszystko wkoło siebie. Tu mniej umiano liczyć na elegancyę, za to więcej liczono na języki znawców, umiejących ocenić wartość świecącego się łoju i oliwy. Miejsce to spoczynku zasobnych i zażywnych mieszczan, liczących na dobrą sławę i kredyt pieniężny. I tu więc silnie zamarkowano swe dobre interesy pieniężne i starano się utrzymać w przyzwoitej skali szacunku dla ojców, matek, ciotek i innych familiantów. Gęsto nawieszane pstrokate lampiony, używane także do dekoracyi wycieczek, sal zabawnych, podmiejskich pałaców karnawałowych i t. p., biją się barwami z całymi stosami żywego i martwego zielska, powiązanego szarfami o krzykliwych, teatralnych, napuszystych frazesach. Jest tu duszno, gwarno, gorąco, jak w zapełnionej szynkowni lub restauracyi.

Przejściowym terenem niemal do zupełnych mroków i cichej, niemej martwoty mogił są nagrobki, okryte w powbijane do ziemi świece i małe łojowe lampki, roznoszące swąd spalonego tłuszczu. Więcej tu smutku, więcej mogilnej atmosfery, niż w pierwszych częściach za to mniej strojnych kapeluszy, mniej hałaśliwej rozmowy i wystawnej żałoby odświętnej. A dalej... dalej... poza tymi gasnącymi promieniami uczty dla zmarłych, po za blaskiem wizyty w domu duchów ciągnie się cmentarz ciemny, cichy, zapomniany... prawdziwe groby!...

Kopiec koło kopca, na nich małe, skarłowaciałe, do ziemi przygięte, lub obszarpane deszczem i wiatrem obłażłe znaki szpitalne, sterczą białawemi ramionami, jak odarte z mięsa szkielety, kościotrupy...

Niema tu lampionów ni latarni, czasem tylko trwożliwie błyszczy mała łojówka, dla której wydrążony kartofel jest podtrzymującym kandelabrem, robiąc wrażenie migotliwego światełka widety obozowej, stojącej na straży spokoju możnych.

Na spalone wiatrem jesiennym liście mogiły kapie z ramion odartych krzyży rosa wieczorna i to są jedyne łzy, jakie w tym dniu nawiedzają ziemne, zapomniane groby nędzarzy...

Nikt nie troszczy się o losy tego cmentarza, nikt nie szuka na nim ni smutku ni rozrywki, świat przechodzi koło niego obojętny, zimny, nie rzadko rozkopując w pochodzie burzą starganą ziemię mogiły...

Witold Reger.



STRASZNA KATASTROFA!

Z powodu pożaru spotkała jedną z największych fabryk zegarków w Szwajcaryi i do szczętu ją zniszczyła. Wyratowano wielką ilość znakomitych i najlepszych zegarków, różnego gatunku i nadesłano takowe do c. k. uprzyw. głównego zastępstwa fabryk i magazynu wyłącznie genewskich zegarków pod firmą:

ALEKSANDER LANDAU
w Krakowie, Stradom l. 2

do natychmiastowej sprzedaży o 50% niżej cen fabrycznych, np. **Remontoir-Roskopf** Nr. 133 jak obok ilustrowany srebrny o 3 bardzo silnych kopertach rządow. stemplow. z werkiem precezyjnie uregulowanym **przedtem 16 złr. obecnie złr. 7.90. Remontoir srebrny kryty** rządow. stemplow. **15 rub. złr. 6·90, damski remont. sreb. złr. 5·75, Roskopf nikiowy złr 3·75, budziki po złr. 1·20 itd. Pierścionki zaręczyn. złote 4-kar., obrączki ślubne, kluczyki, brosze, łańcuszki itd. itd. za bezcen.**

Korzystajcie z tej niebywałej dotychczas okazyi, pospieszyć się należy póki ZAPAS STARCZY. Żądajcie cenniki polskie darmo.

Nr. 133.



Aleksander Landau, Stradom l. 2.

zegarmistrz dyplonowany i zastępca fabryk genewskich.

Piśmienna 4-letnia gwarancya! Piśmienna 4-letniag warancya! Cena tylko 7 złr. 90 ct.

Ostrzeżenie!

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców!

Panowie! (327-4-20)

Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, na siebie dobrze dopasowane a nie drogie, niech zamówi u

ZYGMUNTA CHILLI
Krawca w Krakowie ulica Wielopole l. 3.

(obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. Wypożycza się fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. Na prowincyę przesyła na żądanie próbki oraz sposób brania miary.

W państwie piękności Królową

jest tylko ta pani, która używa



Utasiś Tejcrême (mlecznego kremu)

uznanego za najlepszy środek do konserwowania twarzy i rąk.

Odznaczony wielkim złotym medalem we Wiedniu 1902 r.

1 cegiełka Tejcrême . . . K 2·— 1 kawałek Tejcrême-mydła K —·80
1 cegiełka próbna . . . . . „ —·88 1 kawałek Tejcrême-pudru „ 1·—

Wyselki uskutecznia bezzwłocznie za zaliczką główny skład dla Austryi

EMIL SCHMIEDT Wiedeń
I. MUSEUMSTRASSE 8/F.

Wspaniałe poświadczenia znajdują się w mojem posiadaniu. Na żądanie prospekty darmo i opłatnie. W Krakowie do nabycia u Arnolda REIFFERA Grodzka L. 688.

Thielego herbata odtłuszczająca

zastępuje w zupełności Karlsbad lub Marienbad. Nieszkodliwe, najlepsze świadectwa. Paczka K 1·75, 4 paczki franco. od **Ludwika Thielego,** drog., Mannheim. (Przesyłkę uskutecznia apteka).

Najpiękniejsze półwełniane

Damskie spódnice

z modnemi kolorowemi bortami. Franco do każdej stacyi pocztowej **tuzin po 8 złr.** poleca

Jakóba BRADY, INGROWITZ (Morawia)

Próbne zlecenie na **pół tuzina po 4 złr.** przekona każdego o nadzwyczajnej taniości.

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA W KRAKOWIE

przy ulicy 435

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszuli . . . . . . 9 ct.
„ kołnierza , ...1½ „
„ pary mankietów 3 „
„ firanek białych . 40 „
„ „ kremow. 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Kto ceni swe i swych dzieci zdrowie

i takowe ochronić chce od wszelkich chorób nerwowych i żołądkowych, ten powinien wzamian kawy arabskiej i herbaty używać do codziennego użytku tylko

Kawę krakowską „Serenitas"

wyrobu Teofila Sypniewskiego

Kraków, ulica Szewska 22.

Kawa krakowska „Serenitas" nie jest żadną blagą zagraniczną, lecz jest to tylko czysto **krajowy wyrób** z najlepszego słodu, żołędzi i t. p. najwytworniejszych składników. Badana chemicznie i przez powagi lekarskie najusilniej jako zdrowy i nader smaczny napój polecona. Fabryka kawy „Serenitas" posiada już w tak krótkim czasie swego istnienia wiele podziękowań i uznań za swój znakomity i rzetelny produkt. Kto pragnie przekonać się o dobroci mego wyrobu, niech raz takowy spróbuje. Do nabycia we wszystkich handlach korzennych w Krakowie i na prowincyi.

Kilo tylko 60 centów.

PRZESTROGA: Przy zakupnie żądać proszę wyraźnie kawy „Serenitas" z marką ochronną „Dąb". 654

Rodacy! Wspierajcie przemysł krajowy!

Nowo otwarty handel towarów korzennych, win, wódek i t. d.

pod firmą

J. Czornobaj

w Krakowie, ulica Długa 5

poleca po niskich cenach wszelkie towary kolonialne, oraz dwa razy na dzień świeże wędliny. 680

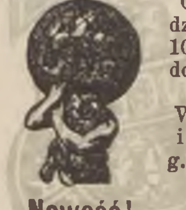
ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE 12

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawla świat i życie w naturze.

Od 1 listop. do 7 listop. do widzenia



Otwarte codziennie od g. 10 przed poł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Nowość! Nowość! Nowość!

Cesarz Franciszek Józef I.

na manewrach wojsk austryackich. Sceny z manewrów marynarki austryackiej.

Konsens

na wyszynk wina, restauracyę i sprzedaż wędlin w Nowym Sączu jest każdego czasu do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 673

Pieniędzy „dużo" Pieniędzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des

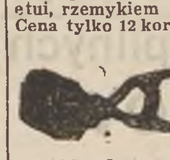
„Merkur" Mannheim

Meerfeldstrasse 44. 679

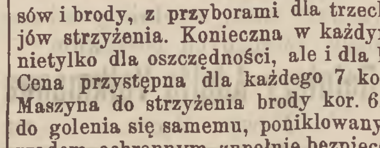
Koncesya na wypożyczalnię książek

jest pod korzystnymi warunkami do wydzierżawienia lub sprzedania w większym mieście prowincyonalnem. — Bliższe szczegóły w dziale inseratowym „Naprzodu". 640

Nad lądem i morzem



panuje swobodnie oko, jeśli ma do pomocy szkła przybliżające. **Zamiast Kor. 40.—, tylko Kor. 12.—!** Wspaniałe czysto achromatyczne podwójne szkła polowe z 6 soczewkami, do podróży, teatru i wycieczek górskich, 144 mm. z kompasem w wspaniałej oprawie, ze skórkowem etui, rzemykiem i sznurkiem do przytrzymania. Cena tylko 12 kor. Przeszło 5000 szt. już rozsprzed.



Wszechświatowa prawdziwa patentowana amerykańska maszynka do strzyżenia włosów i brody, z przyborami dla trzech rodzajów strzyżenia. Konieczna w każdym domu nietylko dla oszczędności, ale i dla hygieny. Cena przystępna dla każdego 7 kor. 50 h. Maszyna do strzyżenia brody kor. 6. Aparat do golenia się samemu, poniklowany z przyrządem ochronnym, zupełnie bezpieczny k. 4.

Wysyła za zaliczką wyłączny skład:

M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX., Berggasse 3.



poleca 246

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

Bezpośrednie źródło dla sprowadzania złr. 2·50.



Bezpośrednie źródło dla sprowadzania złr. 2·50.

Wyjaśnienie.

Wielokrotnie zalecane **Zegarki Anker-Remontoir Systemu Roskopf w oprawie niklowej** bywają już od roku przez wielką część mojej klienteli szczególnie przez rolników, urzędników, żandarmeryę, straż skarbową, kolejarzy ku największemu ich zadowoleniu kupowaną.

Dostarczam moje **prawdziwe amerykańskie zegarki systemu Roskopf-Patent-Anker-Remontoir N. 99** (szczególnie polecenia godny zegarek służbowy) z emaliowanym cyferblatem i znakomicie polerowaną, hermetycznie zamykającą się oprawą, pozłacanemi wskazówkami, dokładnie uregulowany, idący przez 36 godzin, z 3-letniem poświadczeniem gwarancyjnym wprost prywatnym odbiorcom **za sztukę po złr. 2.50, za 3 szt. 7 złr., za 6 szt. złr. 13·50, za 10 sztuk 22 złr.** z pięknym kompasem-wisiorkiem, łańcuszkiem niklowym sztuka po **30 ct.** Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem przesłaniem kwoty, a gdyby zegarek się nie podobał, albo nie funkcyonował ku zadowoleniu kupującego, natenczas **zwracam pieniądze. Bardziej uczciwego postępowania nie może nikt wymagać.**

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 589 (Czechy)

C. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Moja firma jest odznaczona ck. austr. orłem państwowym, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i więcej jak 10 tysiącami mnie z całego świata dawanemi pismami z uznaniem. Moja firma jest, jako firma exportowa w tej gałęzi, bez przesady **największą i najstarszą** i exportuje do wszystkich części świata. — **Założona w r. 1887.**

Ilustrowane cenniki zegarków, oraz towarów złotych i srebrnych zostają na żądanie bezpłatnie i franko wysyłane.

CUDOWNY INSTRUMENT!

Nowość! TROMBINO Nowość!



bez znajomości trąbienia i nut **natychmiast** pod **gwarancyą** wygrywać można najpiękniejsze pieśni, tańce, marsze, jak: „Trompeter z Säkkingu", „Sei nicht bös", „Verlassen, Verlassen", „Beim Souper", „Die Post im Walde", „Donauwellen walc", „Radecki marsz", „Du mein Girl", „Landstreicher" i jeszcze przeszło 200 innych wyborowych kawałków na naszej nowo-wynalezionej znakomitej i elegancko wykonanej niklowej trąbce.

„TROMBINO" jest senzacyjnym wynalazkiem teraźniejszości i wzbudza wszędzie wielkie wrażenie, szczególnie wtenczas, jeżeli ktoś w towarzystwie pierwszy raz jako wirtuoz występuje, podczas gdy przedtem nikt o tem wyobrażenia nie miał. **Każdą melodyę** można natychmiast grać **bez nauki, bez trudu i bez natężenia,** przez zwykłe założenie do tegoż należących nut. **Wspaniała silna muzyka.** Najpiękniejsza zabawa domu, towarzystwa i podczas uroczystości. Przy wycieczkach pieszych, wozowych, na kole i wodnych **najweselszy towarzysz.** Gra do tańca i towarzyszy przy śpiewie. „Trombino" kosztuje wraz z bogatym spisem pieśni i z łatwą do nauki szkołą: I. gatunek: elegancko niklowana z 9-ciu tonami złr. 3·50; II. gatunek elegancko niklowana z 18 tonami złr. 6·—

Nuty dla I-go gat. 30 cent., dla II-go gat. 50 cent. — Wysyła jedynie za zaliczką

Heinrich Kertész, Wien, I. Fleischmarkt 18—922.

---

40 DNI NA PRÓBĘ!

Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem i futerałem



Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. niklowy zegarek Anker-Roskopf-Remontoir** antimagnet. i obowiązuję się w przeciągu 40 dni zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem bez jakiejkolwiek skazy zużycia. Moje zegarki Anker-Roskopf-Remontoir z patent. emal. tarczą we wspaniale polerowanej, herm. zamkniętej pat. nikl. albo czarnej stalowej oprawie, dokł. wedłng rysunku, tylko raz na 36 godz. nakręcany, dokładn. uregulow. odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie.** Szczególnie nadaje się mój zegarek Nikl.-Anker-Roskopf dla rolników, urzędników, żandarmeryi, kolejarzy i t. d., jakoteż wogóle dla każdego, kto potrzebuje **silnego i pewnego zegarka służb.** Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu. Do każd. zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, karabinek, pierścień bezpieczeństwa i futerał bezpłatnie. Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. — Przy odbiorze 4 szt. złr. 2.25 za sztukę, przy 6 sztukach złr. 2.15, przy 10 sztukach 1 sztuka darmo. — Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF"** 684

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.

OSTRZEŻENIE! Proszę dokładnie uważać na moje nazwitko i adres, gdyż bywają zalecane przez handlarze i zegarmistrzów bezwartościowe blaszane zegarki z papierowymi cyferblatami, jako amer. patent. zegarki „Roskopf", które to wszystkie są niezgrabnemi, nie do użycia naśladownictwami. Moje zegarki są **oryginalnemi fabrykatami** i posiadam wyłączny skład ameryk. orygin. zegarków Roskopf. Proszę się przeto nie dać zwieść innemi krzykliwemi zalecaniami.

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

jako środek lekko przeczyszczający i rozwalniający

przez wybitnych lekarzy zalecane bywają, nie przeszkadzają trawieniu, są zupełnie nieszkodliwe, a z powodu swojej słodyczy bywają nawet przez dzieci chętnie używane.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeto 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 kor. 45 hal. następuje opłatna przesyłka rulonu.



Należy żądać Philippa Nausteina przeczyszczających pigułek. Tylke wtedy prawdziwe, skoro każde pudełko zaopatrzone jest na odwrotnej stronie ustawowo zaprotokołowaną marką ochronną **„Św. Leopold"** czerwono-czarno wydrukowaną. Nasze rejestrowane pudełka, wskazówki i opakowania winny zawierać podpis: **„Philipp Neustein, Apotheker".**

PHILIPPA NEUSTEINA

Apteka do „Św. Leopolda" Wiedeń I., Plankengasse 6.

W Krakowie: K. Wiszniewski, V. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).